Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 15 Listopada 1907 Nr. 298

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Widmo gorączki brazylijskiej.

Sprawami wychodźtwa „Nowiny" zawsze bardzo żywo się zajmowały i w szeregu cennych artykułów i sprawozdań oświetlały dolę i niedolę naszych emigrantów. (Przypominamy zwłaszcza wysoce interesującą seryę artykułów p. t. „Pasorzyty wychodźców", omawiającą skandaliczną gospodarkę i wyzyak, jakiego się niemieckie towarzystwa „Hamburg Amerika Linie" i „Lloyd" w Bremie dopuszczają na naszych emigrantach).

Obecnie, jak się zdaje widmo **nowej gorączki brazylijskiej** zagraża naszemu krajowi. **Rząd brazylijski** *ogłosił* nową ustawę kolonizacyjną i podejmie niebawem akcyę werbowania wychodźców, nadto wielka kompania kolejowa w Brazylii, potrzebując *mnóstwo rąk do roboty*, oraz posiadając ogromne przestrzenie ziemi, rozpoczęła na własną rękę kolonizacyę.

Trzeba wiedzieć, że dla Brazylii najbardziej pożądanym jest żywioł polski rolniczy, następnie Rusini, a wreszcie Włosi. Natomiast Niemców Brazylia absolutnie sobie nie życzy i boi się ich. Tylko Polacy stanowią ten element rolniczy, jakiego Brazylia potrzebuje; pracują zapamiętale i starają się o zwiększenie swoich lotów (obszarów), a do polityki nie mieszają się i nie wchodzą Brazylijczykom w drogę. Więc Galicya i Królestwo Polskie będą obecnie terenem działalności brazylijskich ajentów emigracyjnych — (i już do Lwowa przybył reprezentant braz. kompanii kolejowej hr. le Hon).

Zarówno więc w Galicyi jak w Królestwie społeczeństwo zwrócić winno baczną uwagę na sprawę brazylijskiej kolonizacyi. *Wychodźtwa żadna siła nie powstrzyma*, jest ono u nas ekonomiczną koniecznością. Należy jednak czuwać nad tem, aby emigranci nie padali ofiarą wyzysku i prześladowań; należy prąd wychodźtwa ująć w łożysko organizacyi i poddać *opiekuńczej kontroli* — i starać się o to, aby wychodźcy, gdy znajdą się pod obcem niebem, przecie dla kraju nie byli całkiem straceni. Warsz. Tow. Rolnicze wysyła do Brazylii znanego dziennikarza p. L. Włodka, aby na miejscu zebrał dokładne informacye o warunkach bytu wychodźców; nasz Wydział krajowy również nie powinien zaniedbać tej sprawy. (Przy tej sposobności zwracamy ponownie uwagę czytelników na wychodzący we Lwowie doskonale redagowany „Polski Przegląd Emigracyjny").

Kolonizator brazylijski we Lwowie.

We Lwowie bawi naczelnik kolonizacyi wielkiego towarzystwa kolejowego brazylijskiego Sao Paolo-Rio Grande do Sul. Przyjechał tu po kolonistów, z czem się zupełnie nie tai. Było więc rzeczą ważną i interesującą zasięgnąć informacyi o warunkach kolonizacyi zamierzonej. Sprawozdawca „Słowa Polskiego" pisze:

„W pokoju hotelowym zastaję wysokiego, muskularnego i silnego mężczyznę w średnim wieku. Dosyć rasowa twarz świadczy o pochodzeniu francuskiem, sposób ubierania się i maniery o wpływach północno-amerykańskich. Jakoż hr. Le Hon, z rodziny belgijskiej, przebywał jakiś czas w Kanadzie, kolonizowanej przez potężny syndykat kapitalistów francuskich i amerykańskich, który reprezentuje. Za towarzystwem kolejowem stoi związek banków z paryską Société Générale i domem Heine Cie na czele.

— Towarzystwo nasze — mówi daleki gość — jak sama jego nazwa wskazuje, buduje sieci kolei, obejmujących główną linię z Sao Paolo do Rio Grande, do Sul, oraz szereg bocznic, łączących ją z budowanym przez nas portem koło wyspy Sao Francisko i bieglem, oraz ujściem rzeki Igussu. O ile na drodze naszej spotykamy małe kawałki kolei już wybudowanych, skupujemy je. Po obu stronach linii otrzymujemy od rządu pasy ziemi, szerokości 15 kilometr.; o ile natrafiamy na własność prywatną, skupujemy także same przestrzenie...

— I one stanowią objekt zamierzonej kolonizacyi? — zapytuję.

— Właśnie. Przyszłość i dochody naszej kolei widzimy w gęstem zaludnieniu wzdłuż linii, w intensywnej kulturze rolnej, w przewozie licznych pasażerów i ziemiopłodów.

— Czy ziemia będzie rozdawana darmo?

— Nie, ale będzie sprzedawana bardzo tanio, po 30 milreisów (około 20 złr.) za alkier, który w stanie Sao Paolo liczy $4^{1}/_{2}$ ha, a w Paranie $2^{1}/_{2}$ ha, i na bardzo dogodnych warunkach spłat rocznych. Na tych samych warunkach otrzymają koloniści narzędzia rolnicze najnowszych modeli.

— A inwentarz?

— Ten będą musieli kupić.

— Jaki będzie rozmiar działek?

— Dowolny. Pragniemy uniknąć szematyzmu, który cechuje kolonizacyę rządową. Tam każdy kolonista, czy chce czy nie, musi wziąć 25 ha. Jest to za dużo, jeżeli cała siła robocza rodziny składa się z dwóch czy trzech osób i zamało, jeżeli n. p. kolonista rozporządza dość znacznymi środkami, aby zająć się hodowlą. Unikamy też szematyzmu w innym kierunku. Rząd na swoich działkach stawia domki, wszędzie w tem samem miejscu, na końcu wydłużonego prostokąta, co wielu kolonistów uważa za niedogodne; przytem domki stawiane są tandetnie i rozwalają się po paru latach. My nie dajemy domków. Niech sobie każdy kolonista stawia mieszkanie, gdzie chce i jak chce.

— Cóż więc będzie robić po przyjeździe? Gdzie się podzieje?

— Jeżeli będzie miał kapitalik, otrzyma odrazu ziemię, pobuduje się, kupi inwentarz i rozpocznie gospodarkę. Jeżeli nie, to zostanie u nas robotnikiem na linii, będzie brał 5—6 milr. dziennie (3—3·360 zł.), a że utrzymanie nie wiele go będzie kosztowało, więc prędko odłoży sobie sumkę na zagospodarowanie się. Będzie pracował dopóty, póki będzie chciał, choćby i trzy lata, bo tyle czasu najmniej potrwa budowa naszej kolei. A robotników i kolonistów potrzeba nam dużo. Tu chodzi o dziesiątki tysięcy...

— Ale gdzie te tysiące będą mieszkały? Skąd zdobędą tanie środki żywności na pustyni?

— I o tem pomyślimy. Będą mieszkali w przenośnych barakach kolejowych, przez nas budowanych. Będą nabywali żywność w naszych magazynach.

— A przewóz?

— Najzupełniej bezpłatny od miejsca zamieszkania do miejsca osiedlenia. Pragniemy uniknąć wszelkiego wyzysku. Chcąc, aby emigrant z tym samym funduszem przybył do nas, z jakim z ojczyzny wyrusza, pierwszej partyi towarzyszyć będę ja sam. Przywiozę ją na miejsce i powrócę po drugą, potem po trzecią, póki komunikacya się nie ustali. Wezmę sekretarza-tłómacza, Polaka, potem wyrobię sobie kilku pomocników Polaków. Zabieram ze sobą dwóch księży. Będę budował miasta polskie...

— Tak, tak... A od jakiej miejscowości zaczynacie panowie kolonizacyę?

— Od Faxiny.

Rzuciłem okiem na rozłożoną mapę, która była ilustracyą rozmowy.

— Ależ to Sao Paolo! Żółta febra... zgniłe gorączki...

Hr. Le Hon zerwał się, zaprzeczając żywo.

— To nie jest północ. To już na pograniczu Parany. Płaskowzgórze. Podobny klimat. Kawę zostawiamy daleko, daleko...

Dowiaduję się jeszcze, że plan podróży jest następujący: Tryest-Santos na statku; z Santos przez Sao Paolo koleją do stacyi odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Faxiny, stamtąd wozami na miejsce.

— Wybiera się pan hrabia także i do Warszawy?

— Tak. Potem do Rygi i do Petersburga, o ile zajdzie tego potrzeba...

Zwróciłem uwagę gościa z dalekich stron na trudności różnego rodzaju, z jakiemi związana jest jego misya.

P. Le Hon wzruszył ramionami.

— Czy pan myśli, że nie zdaję sobie z tego sprawy? Przybywa do obcego kraju cudzoziemiec, aby wzywać jego obywateli do opuszczenia go. Prawda. Ale czy możecie wstrzymać falę emigracyjną? Jeżeli tak, otrząsam proch z butów moich i ruszam z powrotem. Ale nie możecie. Więc co lepiej: czy żeby wasz chłop był wyzyskiwany przez tajne i jawne agencye emigracyjne, czy żeby szedł do nas? My dajemy mu takie warunki, jakich nigdzie nie znajdzie; działamy jawnie, otwarcie, chcemy działalność swoją postawić pod kontrolą społeczeństwa. Nie oszukujemy nikogo...

— Wie pan, jaki środek reklamy uważamy za najlepszy? — rzuca mi p. Le Hon na pożegnanie. — Listy waszych emigrantów do rodzin w kraju. Jesteśmy tak pewni siebie, że wierzymy w ten środek.

Schodząc powoli ze schodów myślałem, że najlepiej byłoby, aby chłop nasz pozostawał na swej ziemi rodzinnej. Ale skoro ta mu nie wystarcza... Gdzie ma iść? dokąd go kierować?

Podałem wiernie szczegóły zamierzonej kolonizacyi. Teraz trzeba ją ocenić. Niech to uczyni kto inny i kiedyindziej".

W sprawie emigracyi brazylijskiej. Z inicyatywy redakcyi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" odbyło się onegdaj we Lwowie zebranie osób, interesujących się sprawą wychodźtwa w celu zawiązania organizacyi opieki nad wychodźtwem. Utworzył się specyalny komitet, który w dniu wczorajszym urządził większe zebranie za zaproszeniami o godz. 6 wieczorem w lokalu Banku Zaliczkowego. Na porządku dziennym było założenie Towarzystwa Opieki nad wychodźtwem, co wobec zbliżającej się gorączki emigracyjnej do Brazylii stało się rzeczą niezmiernie aktualną i nieznoszącą dłuższej zwłoki. Na zebraniu tem przedstawi się prawdopodobnie hr. Le Hon, szef kolonizacyi Syndykatu północno-amerykańskiego, który przybył do Galicyi w związku z zamierzoną kolonizacyą Parany, jaką Syndykat ów niezależnie od rządu parańskiego zamierza prowadzić.

Z LONDYNU.

(Książę-lord i kupiec w jednej osobie. — Stolarz australski pretendentem do jego tytułów istnienia. Świadek z Nowej Zelandyi. — Tajemniczy pamiętnik. — Gdyby nie pająk. — Przed trybunałem. — Pogrzeb bez nieboszczyka. — Sensacyjne zeznania).

Spór o dziedzictwo po zmarłym księciu of Portland, do którego rości sobie pretensyę stolarz australski, rzekomy wnuk księcia, nie przestaje budzić żywego zainteresowania w Londynie i w całym kraju. Zdania co do tej sprawy są sprzeczne. I tak jedni utrzymują, że istnieje rodzaj sprzysiężenia ludzi bogatych i wpływowych, którzy używają wszelkich możliwych środków w tym celu, aby uniemożliwić stolarzowi rewindykacyę spadku. Inni znów twierdzą, iż pretendent do schedy chce przy pomocy całego zastępu świadków i adwokatów urządzić komedyę, którąby w swym przebiegu stała się jeszcze bardziej sensacyjną, niż pamiętna sprawa Humbert-Crawford.

Stolarz Hollamby Druce nie występuje z pretensyami przeciw teraźniejszemu księciu of Portland, t. j. przeciw lordowi Arturowi Cavendish-

10

Nowy Żyd wieczny tułacz

261

według Eugeniusza Sue

(opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— W przedmiocie spadku po panu de Rennépont zachodzi kilka okoliczności na pozór bardzo zawiłych, nasuwają się widma, napozór bardzo groźne: w istocie jednak niema nic nad to prostszego i naturalniejszego... Przejdźmy je po porządku... pomijając potwarze, o których później mówić będziemy. Mości książe Gabryelu de Rennépont... proszę cię, błagam pokornie, zaprzecz moim słowom lub je sprostuj, jeślibym w czemkolwiek uchybiał najściślejszej prawdzie... Jegomość ksiądz Gabryel de Rennépont, odwdzięczając się za starania, które niegdyś na jego wychowanie podejmowaliśmy, uczynił mi dobrowolnie, chętnie, zapis majątku, jakiby kiedyś mógł spaść na niego, a o którego wartości ani on, ani ja, nic nie wiedzieliśmy...

Pan d'Aigrigny zatrzymał się i spojrzał na Gabryela, wzywając go niejako wzrokiem, aby potwierdził jego oświadczenie.

— Prawda! — rzekł młody ksiądz — zapis ten uczyniłem dobrowolnie.

— A więc, mocą podwójnego aktu, to jest przysięgi i zapisu notaryalnego, ksiądz Gabryel potwierdził poprzednio przez siebie uczynioną darowiznę; a nadto jeszcze, — rzekł z naciskiem — gdy z wielkiem jego, również jak naszem zdziwieniem, poznaną została ogromna wartość spuścizny, ksiądz Gabryel, wierny zawsze swej szanownej wspaniałomyślności, nie żałując bynajmniej swej darowizny, uświęcił ją, iż tak powiem, pobożnem uczuciem wdzięczności, gdyż pewno przypomina sobie pan notaryusz, że ja, ucałowawszy księdza Gabryela, z rozrzewnieniem, wziąłem go za rękę, i że on, podobnie jak ja, ukląkł dla podziękowania Stwórcy, że weń natchnął świętą myśl ofiarowania tego ogromnego majątku na większą chwałę Pana Boga.

— To prawda! — odpowiedział Gabryel — dopóki szło tylko o mnie, prócz krótkiej chwili rozstargnienia na wiadomość o niezwyczajnym ogromie spuścizny, nie myślałem cofać darowizny, którą dobrowolnie uczyniłem.

— W takich okolicznościach — mówił dalej wielebny ojciec — wybiła godzina oznaczona na zamknięcie spadku, a ponieważ sam jeden tylko ksiądz Gabryel, jako spadkobierca, znajdował się obecny, on więc stał się koniecznie... niezawodnie... jedynym i prawym posiadaczem tego niezwykłego... majątku... niema o tem najmniejszej wątpliwości; a ja cieszę się w mojem miłosierdziu, że spuścizna ta jest ogromna, bo ona poda nam możność poratowania wielu biednych i otrzeć łzy wielu nieszczęśliwym. Lecz, otóż, gdy się to dzieje, ten pan... — i mówiący wskazał na Dagoberta — ten pan, w obłąkaniu, które szczerze mu przebaczamy i którego on pewno żałować będzie, przybiega, łży, grozi i obwinia mnie, jakobym ja kogoś gdzieś tam zamknął, jakichś krewnych, których ja wcale nie znam, a to żeby przeszkodzić im do przybycia tu... w oznaczonym czasie...

— Tak, obwiniam cię o tę niegodziwość — przerwał mu mowę żołnierz, rozjątrzony taką spokojnością i bezczelnością. — Tak... ja ci...

— Ależ raz jeszcze proszę, zaklinam pana, abyś mi pozwolił skończyć... potem mi odpowiesz — rzekł d'Aigrigny najłagodniejszym głosem.

— Tak, tak, odpowiem ci i zawstydzę cię.

— Daj pokój... pozwól... pozwól... mój ojcze! — prosił Agrykola — zaraz potem będziesz mówił.

D'Aigrigny mówił dalej z nową ufnością:

— Bezwątpienia, jeśli oprócz księdza Gabryela są jeszcze inni spadkobiercy, szkoda dla nich, że się nie mogli stawić w oznaczonym czasie. Ale, mój Boże! gdyby zamiast bronić sprawy nieszczęśliwych i w potrzebie będących, broniłbym tylko własnego interesu, w takim razie byłbym daleki od użycia na własną korzyść tego dobrodziejstwa losu, lecz, jako mandataryusz wielkiej rodziny ubogich i biednych, obowiązany jestem obstawać przy mych wyłącznych prawach do tego dziedzictwa, i bynajmniej nie wątpię, że pan notaryusz, uznając słuszność mego domagania się, odda mi w posiadanie te sumy, które zresztą prawnie do mnie należą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bentinck, który odziedziczył nazwisko i majątek po zmarłym krewnym, a którego ma tymi dniami odwiedzić na zamku Bothal-Castle hiszpańska para królewska. Druce występuje przeciw synowi z drugiego małżeństwa i spadkobiercy kupca Druce'a, zarzucając mu, iż złożył fałszywą przysięgę, zeznając, iż widział złożone w trumnie zwłoki ojca, zmarłego w r. 1864, a więc śmierć Druce'a nastąpiła w 15 lat przed zgonem Johna, księcia Portlandu, który zmarł w r. 1879. To zeznanie zadaje kłam twierdzeniu Hollamby Druce'a, iż lord John i kupiec Druce był jedną i tą samą osobą.

Przed tygodniem przyjechał do Londynu aż z Nowej Zelandyi bardzo ważny świadek, miss Robinson. Przywiozła ona ze sobą własnoręczny pamiętnik, w którym stary Druce opisywał dzieje swej dwojakiej osoby. I stało się dziwo; ów cenny dokument został przez kogoś skradziony. Jeszcze w czasie, gdy miss Robinson wyjeżdżała z Nowej Zelandyi, mówiono, że dyaryusz jest narażony na niebezpieczeństwo. I w istocie pani Robinson za przybyciem do Anglii doniosła policyi, iż zginęła jej waliska, zawierająca kasetkę z ważnymi papierami. Na szczęście waliskę odszukano i pamiętnik był nietknięty.

W kilka dni po przybyciu świadka do Londynu miała się odbyć rozprawa sądowa. Miss Robinson wybrała się na nią w towarzystwie przyjaciółki; pamiętnik niosła w torebce ręcznej. W chwili, gdy obie damy oglądały jakąś wystawę sklepową, przystąpił do świadka jakiś elegancko ubrany mężczyzna i rzekł z wyszukaną uprzejmością

— Pani ma pająka na szyi.

Miss Robinson drżącą ręką chwyciła się za szyję, by złapać pająka, lecz go nie znalazła. Lecz spostrzegła, że uprzejmy nieznajomy odszedł pospiesznie i zniknął w tłumie; równocześnie przekonała się, że zginęła jej torebka z dyaryuszem i 125 frankami. Przerażona uwiadomiła natychmiast o stracie adwokatów i policyę. Jedyną pociechą było dla niej, iż przedtem wynotowała sobie z pamiętnika niektóre ważne ustępy, potrzebne jej na czas rozprawy. Pytanie tylko, czy trybunał da wiarę tym wyciągom, których autentyczności na razie nie będzie można udowodnić.

Pierwsza rozprawa sądowa w tej sensacyjnej aferze odbyła się w ubiegły piątek. Stolarz George Hollamby Druce zeznał przed trybunałem, że Jan-Tomasz-Karol Druce był najzupełniej identycznym z piątym księciem of Portland, tychże samych imion księciem of Cavendish-Bentinck i baronem of Bolsover (taki jest jego pełny tytuł).

W r. 1864 złożono na cmentarzu trumnę, zawierającą jedynie zwoje ołowiu; cały ten pogrzeb był komedyą, urządzoną dlatego, ponieważ książę chciał położyć kres swej osobowości. George Druce twierdzi, że jest pierworodnym synem lorda i jako taki domaga się praw do tytułu i majątku po dziadku.

Na początku rozprawy jeden z adwokatów Jerzego Druce'a oznajmił sądowi o zniknięciu pamiętnika, o którym była mowa i dodał, że jest to już szósta kradzież, popełniona na szkodę jego klienta. Po wywodach George Hollamby'a przystąpiono do słuchania świadków.

Pierwszym był sir Robert Cardwell; ma on lat 71, przybył z Nowego Jorku. Jego zeznania były sensacyjne. Przed 48 laty został tknięty chorobą nosową. Chirurg sir Morell Makenzie orzekł, że choroba jest nieuleczalną. Tak jednak nie było; gdyż pewien samouk wyleczył go kompletnie. Cardwell poznał się na jego sposobie leczenia. Wypadek zrządził, że w r. 1864 spotkał się z dr. Makenzie i ten zaproponował mu, aby przybył do księcia i podjął się jego kuracyi, ks. Portland bowiem cierpi na tę samą chorobę. Cardwell leczył księcia zrazu na zamku jego Welbeck, a jeszcze częściej przychodził z lekami do jego bazaru, przy Baker Street w Londynie. (Sensacya).

Sędzia: Jak nazywano księcia w bazarze?

Świadek: Sir Tommy, Charles Druce, a na zamku Welbeck-Abby tytułowano go „duke“ (książę). Personal sklepowy wyrażał się między sobą o pryncypale mianem „książę“.

Prezydent: Czy książę często przebywał w sklepie?

Świadek: Tak. Przychodzili tam nieraz i członkowie jego rodziny: małżonka i dzieci.

Następnie okazano Cardwellowi stos fotografij. W jednej z nich poznał drugą żonę Druce'a. Świadek zeznał, że ona mówiąc o mężu, nazywała go „duke“, oraz że za wyleczenie księcia otrzymał 15.000 funtów szterlingów. Jeden z adwokatów zapytał świadka:

— Pan pozostawał w bliższych stosunkach z ks. of Portland; czy w czasie wizyt pańskich w bazarze nie otrzymał pan jakiego zlecenia, dotyczącego roboty stolarskiej?

— Tak.

— Cóż pan zamówił u stolarza?

— Trumnę, którą przyniesiono do bazaru, o ile się nie mylę, 27 grudnia 1864.

— Czy kazano panu zakupić płyty ołowiu?

— Tak jest; ks. of Portland kazał mi sprowadzić 200 arkuszy tego kruszcu.

— Dlaczego dwieście?

— Ponieważ tyle może ważyć dorosły człowiek zmarły. (Sensacya).

— Co uczyniono z ołowiem?

— Wypełniono nim trumnę, czem się zajął pewien stary subjekt firmy Druce.

— Dnia następnego co miało miejsce?

— Pogrzeb. Trumnę złożono na karawanie, za którym jechało 50 powozów; w końcu złożono ją w grobie.

Świadkowi okazano inną seryę fotografij. Wśród nich rozpoznał zmarłego ks. Portlandu w stroju zwyczajnym, oraz w przebraniu, jakiego używał w bazarze; nosił wtedy przyprawianą brodę.

Rozprawę odroczono do przyszłego tygodnia.

Koło polskie.

Wiedeń. Wybór wiceprezesów Koła polskiego odbędzie się dopiero we środę.

Wiedeń. Grupa narodowo-demokratyczna w Kole polskiem wybrała posła Germana przewodniczącym w miejsce posła Głąbińskiego. Pos. German zostanie też obok posła Petelenza, drugim przewodniczącym Unii demokratycznej, w miejsce posła Głąbińskiego.

Trzecia Duma.

Petersburg. Dziś o godzinie 11-tej przed południem nastąpi otwarcie Dumy. Poprzedzi je nabożeństwo. Wszelkie gromadzenie się przed pałacem Taurydzkim jest surowo wzbronione. Dopuszczenie publiczności i prasy na otwarcie jest bardzo ograniczone. Tylko 23 zagranicznych korespondentów zostało dopuszczonych.

Lewica i znaczna część październikowców postawiły kandydaturę październikowca Chomiakowa na prezydenta Dumy, podczas gdy skrajna prawica obstaje przy wyborze hr. Bobrińskiego Szanse Chomiakowa są lepsze. Ogólne usposobienie jest spokojne.

Petersburg. Wybór Chomiakowa prezydentem Dumy zdaje się być zapewnionym. Chomiakow wierzy w możność utworzenia konstytucyjnego centrum, do którego może i kadeci przystąpią. Przystąpiłaby do niego i część prawicy, ale kwestya żydowska dzieli ją od październikowców.

Petersburg. Z okazyi otwarcia Dumy dzienniki ogłaszają powitalne artykuły.

W ulicach — panuje spokój.

Zniesienie stanów wyjątkowych?

Petersburg. „Russ. Słowo“ donosi: Krążą uporczywe pogłoski, że w razie utworzenia zdolnego do pracy centrum w Dumie z kadetów i październikowców, Stołypin zgodził się zasadniczo znieść wszystkie stany wyjątkowe.

Kuchnia cesarza austryackiego.

Skromne potrzeby cesarza Franciszka Józefa znane są powszechnie; wiadomo, że cesarz jest nieprzyjacielem bogato zastawionego stołu. Gdy sam przyjmuje posiłek, wtedy stół jego nie obejmuje więcej potraw, jak stół każdego zamożnego obywatela. Skoro do stołu cesarskiego zaproszeni są arcyksiążęta — wówczas ilość dań jest większa; przepych zaś widoczny jest tylko wtedy, gdy do stołu zasiadają dygnitarze obcych mocarstw, to znaczy, gdy cesarz ze względów reprezentacyjnych, musi, jak „cesarz“, przyjąć swych gości.

Gospodarka, zarządzająca milionowemi wydatkami, musi naturalnie podlegać ścisłej kontroli. Cenniki rozlicznych dostawców są też brane pod rozwagę, rachunki zapisywane do książek, a wydatki ograniczane do niezbędnych. Zarząd wydatków na utrzymanie dworu cesarskiego, obecnie wzorowy, nie był takim zawsze. Dopiero od czasu, jak główna władza spoczywa w rękach dworskiego urzędu gospodarczego, który wziął na siebie wszelkie wypłaty i zakupna dla kuchni i piwnicy, stał się etat cesarskiego gospodarstwa domowego monarchy normalnym.

Przeszło pół miliona złr. rocznie oszczędza się obecnie tylko dlatego, że skreślono zbyteczne wydatki, pozycye przestarzałe i śmieszne stypendya.

Anegdoty na temat gospodarstwa dworskiego, choć po największej części zmyślone, są jednak dobrą charakterystyką dawniejszej gospodarki. — Wystarczy przytoczyć historyę o chorej papudze cesarzowej Maryi Teresy. Cesarz Józef II., przeglądając pewnego razu rachunki z poprzedniego roku, znalazł następującą rubrykę: „Tokaj dla papugi — 150 złr“. Cesarz zdziwił się, gdyż w zamku nie było żadnej papugi. Po sprawdzeniu pokazało się, że pozycya ta była w rachunku co roku przez 40 lat. — Wtedy to, przed 40 laty, zaordynował nadworny lekarz tokaj dla ulubionej przez cesarzową Maryę Teresę papugi. Kupowano więc przez kilka tygodni w dworskiej aptece tokaj i wystawiono w końcu rachunek na 150 złr. — Papuga zginęła już dawno — lecz utrzymała się coroczna rubryka 150 złr.

W nadwornym urzędzie, poddanym kontroli wielkiego kuchmistrza, składają swe rachunki zarządcy poszczególnych działów gospodarstwa domowego. Zarządcy wydają zlecenia przełożonemu kuchni i piwnicy, a ci niższemu personalowi. Nadworna kuchnia niema żadnych uwagi godnych urządzeń. Dwaj starsi kucharze, którzy służbę pełnią od 40 lat, skarżą się, że urządzenie kuchenne nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom sztuki kulinarnej, tak, że każdy pierwszorzędny hotel posiada dzisiaj lepszą kuchnię. A przecież z cesarskiej kuchni wychodzić muszą same „majstersztyki“.

Tryb codzienny życia monarchy jest następujący: Około godziny 5-tej rano pije cesarz kawę, wydawaną jednak nie z kuchni, lecz z cukierni. O godzinie 12-tej podają śniadanie, składające się z posilnego rosołu, potrawy mięsnej, roastbeefu lub pieczeni i jarzyn. Obiad regularnie o godzinie 6-tej wieczór, składa się z 4 dań, jeżeli cesarz jest sam. — Cesarz lubi przedewszystkiem rosół i mięso wołowe, mniej zaś słodkie leguminy. Po obiedzie przedstawia monarsze kamerdyner menu na dzień następny, które cesarz dokładnie czyta, a czasem czyni zmiany w układzie. O godzinie 8 wieczór kolacya: tylko mleko i biszkopty.

Les extremes se touchent.

Zapytał mnie raz pewien ktoś,
Co związek dusz ma w cenie:
Dlaczego w celibacie trwam?
Dlaczego się nie żenię?

A gdy mi małżeństw chwalił czar
Ja w niego wzrok utkwiłem,
I tak mu oto całą rzecz —
Konkretnie wyłożyłem:

Jam brzydki jest — jak leśny Faun,
I ważę dwieście kilo,
Zaś żonę chcę powiewną mieć,
Jak Venus piękną — z Milo!

Cóż taić? Ze mnie stary grzyb
I w zgięciach drżą mi nogi,
Zaś żonę chcę mieć w wiośnie lat,
By od niej brać ostrogi...

Ja nie mam w swojej kasie nic,
Więc pragnę właśnie za to
Mieć za małżonkę tylko tę,
Co będzie też bogatą...

Jam przyszedł na świat (mówią tak!)
Podobno — gdzieś pod gruszką,
Niechże więc będzie żona ma
Koniecznie — patrycyuszką...

A gdy mi taką właśnie dasz,
Jam rzekł na zakończenie —
Nie będę żadnych stawiał tam:
Napewno się ożenię!

Pigmalion.

Z SALI SĄDOWEJ.

Pogromca „Floryanki“ przed sądem.

We czwartek rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa o obrazę czci przeciw 46-letniemu emeryt. urzędnikowi Tow. Wzaj. Ubez. Tadeuszowi Majewskiemu.

Powód do skargi jest następujący: Pan M. dołączył do „Naprzodu“ z 15 stycznia b. r. „List otwarty“, w którym omawiał szeroko sprawę rzekomych „nadużyć“ i „fałszowania bilansów“ we „Floryance“. W ostatnim ustępie owego listu zamieścił ustęp zwrócony przeciw urzędnikowi Floryanki p. Ullmanowi, w którym mu zarzuca, „że razem ze swymi kolegami okrada włościan z funduszu rezerwowego“ i zakończył pytaniem: „A teraz spytajmy się, czy tym ludziom, którzy zatracili poprostu uczucie uczciwości choć włos z głowy spadł za to?“ Zarzutem tym uczuli się obrażeni wszyscy urzędnicy oddziału technicznego Tow. Wzaj. Ub. i wniesioną skargę do prokuratoryi państwa podpisali: Edmund Ullmann, Ludwik Birkenmayer, Stanisław Grek, Adolf Nowak, Emil Rieszka, Franciszek Rotter, Jan Wallner i Edmund Zaklika.

Rozprawie przewodniczy r. s. Raczyński, oskarżycieli prywatnych zastępuje adw. dr. Rowiński, obwinionego broni adw. dr. Sternbach.

Oskarżony, przesłuchiwany zeznaje, iż był już raz karany grzywną za obrazę czci jakiej dopuścił się na sekr. Tow. wzaj. ubezp. p. Szatkowskim. Oskarżony oświadcza dalej z wielką gwałtownością, iż poczynionych w „liście“ zarzutów nie cofa i że będzie prowadził dowód prawdy. „List otwarty“ skierował przedewszystkiem do zarządu, z którym prowadzi już walkę od sześciu lat. Dotychczas wydał już 10.000 kor. na walkę z „Floryanką“ i „choćby miał jeść suchy chleb i pić czystą wodę“, nie może nakazać milczenia swemu sumieniu.

Co się tyczy inkryminowanego ustępu w „Liście otwartym“, obwiniony wyjaśnia sprawę następująco: Paragraf 57 statutu Tow. wzaj. ub. powiada, że jeśli ubezpieczający się sam wypowie Towarzystwu swe ubezpieczenie, to wtedy nie pobiera zwrotu z funduszu rezerwowego. Paragraf zaś 59 opiewa natomiast, że gdy Towarzystwo kogoś wyklucza, wtedy musi mu wypłacić odpowiedni zwrot z funduszu rezerwowego. We Floryance istnieje tymczasem t. zw. oddział techniczny, którego urzędnicy jeżdżą po wsiach i miasteczkach i szacują powtórnie wartość ubezpieczonych zabudowań raz już oszacowanych. Z czynności tych przysyłali należący do oddziału techn. urzędnicy, między nimi p. Ullman piśmienne relacye. Pan U. w jednym liście pisał: że działają zawsze na korzyść Floryanki i namawiają właścicieli, których budynki łatwo mogłyby być narażone na spalenie, aby wycofywali swe ubezpieczenia“. Akcya urzędników Floryanki była podstępna i nie obywatelska, ponieważ wpływali na ludność wiejską szczególnie, aby wypowiadała ubezpieczenia. Na podstawie tego to listu obw. napisał ów inkryminowany ustęp w „Liście otwartym“.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Jakób Bosak, pomocnik kancel. sąd. z Nowego Sącza, pod przysięgą zeznaje, że od roku 1900 asekurował swój dom, wartości 6000 koron, przez 5 lat na 2000 kor. Naraz zjawił się u niego jakiś jegomość, który nie chcąc wyjawić swego nazwiska, a tylko przedstawiwszy się, jako urzędnik Floryanki, zarzucił mu, iż podał fikcyjną wartość swej realności i winien ją na niższą sumę ubezpieczyć. Niedługo potem otrzymał od Floryanki wypowiedzenie swego ubezpieczenia i miał się zgłosić po zwrot z funduszu rezerwowego w kwocie 22 koron do agencyi Floryanki w Nowym Sączu. Naprożno się jednak zgłaszał przez czas dłuższy, wreszcie odpowiedziano mu, że biuro rachunkowe pomyliło się, bo należy mu się tylko 17 kor. Św. protestował przeciw temu, ale wziął owe 17 kor., bo przecie lepszy rydz, jak nic. — Oburzony tym faktem świadek zaasekurował swój dom w Tow. ubezp. „Slavia“ na 5000 koron. — Podobnych wypadków, o których słyszał świadek, przytacza jeszcze kilka i oświadcza, że panowało swego czasu wielkie oburzenie wśród obywateli sądeckich na tym podobne postępowanie Floryanki.

(Dalszy ciąg rozprawy podamy jutro).

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Wujaszek Wania“, komedya J. Czechowa, o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Świat zewnętrzny a kształty istot żyjących“, wykład p. J. Młodowskiej, o godz. 7-mej i pół wieczór.

Pogrzeb śp. Franciszka Sieka. Dla uzupełnienia wczorajszej notatki dodajemy: Kondukt żałobny z zwłokami śp. Fr. Słęka zatrzymał się przed gmachem Kasy Oszczędności m. Krakowa, poczem prezydent dr Leo, imieniem miasta w podniosłej mowie żegnał zmarłego. Mowca podniósł jego zalety i pracowitość jako obywatela, dyrektora Kasy Oszczędności przez lat 35 i długoletniego pracownika w Radzie miejskiej. Śp. zmarły był również jednym z wybitnych założycieli „Banku ziemskiego“ w Poznaniu, o którego rozwój starał się zawsze niestrudzenie. — Stąd ruszył orszak żałobny wprost na cmentarz, gdzie po modłach ks. biskupa Nowaka, pochowano zwłoki w grobie rodzinnym.

Z teatru miejskiego. Miłośnicy muzyki operowej przyjmą niewątpliwie z zadowoleniem premierę sobotnią, na której odśpiewana będzie czteroaktowa baśń muzyczna p. Bolesława Raczyńskiego: „Królewicz Jaszczur“. P. Raczyński znanym jest w kołach muzycznych jako jeden z najzdolniejszych młodych kompozytorów polskich, a „Królewicz Jaszczur“ przeszedł już próbę powodzenia w operze lwowskiej. Libretto do baśni układał sam kompozytor.

„Ciocia Baruch“ jest komedyą osnutą na tle życia i stosunków wśród żydów polskich, przebywających „na dorobku“ w Ameryce północnej. Temat utworu wiąże się ponadto z wypadkami rewolucyi rosyjskiej ostatnich dwóch lat.

Wieczór sobotni uzupełni „Epidemia“ komedya w 1 akcie znakomitego satyryka francuzkiego Oktawiusza Mirbeau. „Epidemia“ jest satyrą na psychologię ojców miasta, jednego z „małych a patryotycznych“ miast Francyi. Akcya komedyi daje widzowi historyę burzliwego posiedzenia rady miasta.

W koncercie „Młodej Polski“, który odbędzie się w piątek, przyjęła współudział p. Czop-Umlauf, o-

raz orkiestra 56-go pp. — P. Czop-Umlauf grać będzie na koncertowym fortepianie firmy „Steinway“ ze składu p. Gabryelskiej. Program przedstawia się następująco:

Szopski „Hasło“, E. Walter „Kędy milczy słońce“ i „Hej pójdziemy dziewczyno“, Rudnicki „Samotna liczba“, B. R. Wolfstahl „Dwie dole“, Chór. M. Świerzyński Fantazya C-moll na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry p. Czop-Umlaufowa, B. Raczyński poemat o „Nocy Listopadowej“ (poemat symfoniczny na wielką orkiestrę), B. Walewski „Paweł i Gaweł“ (symfonia charakterystyczna na wielką orkiestrą), H. Klechniowska Dwa preludya, K. Szymanowski Etude, L. Różycki „Igraszka fal“ (według obrazu Bocklina) p. Czop-Umlaufowa, B. Raczyński „Dumka o wianku“, Z. Jachimecki „I czar i urok masz“, B. Walewski „Zawód“ chór, M. Świerzyński „Polonez z opery Łosia“ (na wielką orkiestrę). — Bilety są jeszcze do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wystawa dzieł Stanisławskiego cieszy się niebywałą jak na nasze stosunki frekwencyą publiczności. W pierwszych paru dniach zwiedziło wystawę kilka tysięcy osób; z uznaniem też trzeba podnieść, że Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych nie opodatkowało zwiedzających dopłatą do akcyi, co zwykle przy wszystkich większych wystawach miało miejsce. — Jak nam donoszą, zainteresowanie się wystawą kół artystycznych sięga daleko poza granice kraju, o czem świadczą prowadzone przez komitet pertraktacye z kilku miesięcznikami niemieckimi i rosyjskimi celem zapoznania ich czytelników z działalnością zmarłego profesora. — Album katalog przesłany redakcyom ilustrowanych pism spotyka się z wyrazami uznania, czego dowodem niemal codziennie otrzymywane przez komitet listy, a fakt, że nakład katalogu jest już na wyczerpaniu, najlepszym jest świadectwem uznania, jakie ze strony naszej publiczności spotkało to tak ze wszech miar sympatyczne wydawnictwo. Wskazanemby było, aby komitet noszący się z projektem wydania nowego nakładu katalogu, jeszcze przed końcem bieżącej wystawy, nie podnosił ceny tegoż.

Krakowskie Towarzystwo Miłośników Cytry urządza wieczorek muzykalno-wokalny, który odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Floryańskiej l. 32 w sobotę dnia 16 bm. o godz. 7 wieczór.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła we środę dnia 13-go bm. po południu posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera, w obecności prezydenta dra Leo i II. wiceprezydenta Sarego.

Na przedstawienie r. m. dra Domańskiego poleciła sekcya ubezpieczyć przejście przed budynkiem policyjnym w ulicy Podzamcze przez odpowiednie obaryerowanie miejsca. Na przedstawienie tegoż radcy polecono czyścić podcienie w Sukiennicach szczotkami nie miotłami. — Dalej polecono Magistratowi przedstawić wnioski o zabezpieczenie Kasy miejskiej dzwonkami automatycznymi i o ubezpieczenie Kasy miejskiej przeciw włamaniu.

Następnie sekcya przyznała kilka kredytów dodatkowych w myśl wniosku Magistratu. W końcu sekcya obradowała w sprawie ostatecznego układu z Wydziałem krajowym o odstąpienie części placu Aryańskiego pod zakład psychiatryczny w zamian za grunta szpitalne.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę dnia 17-go bm. o godzinie 7-mej wieczorem wygłosi p. Tadeusz Stanlewski odczyt pt. „O systemie Gottenburskim“, poczem dyskusya. Wstęp dla wszystkich wolny.

W sobotę dnia 23-go b. m. Wieczór muzyczny w połączeniu z wielką zabawą. Wstęp tylko za zaproszeniami. Wyjaśnień udziela sekretaryat „Eluteryi“ i skarbnik p. Rein (Bouffal, Rynek gł. 22).

Uroczystość poświęcenia sztandaru, Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 17 listopada 1907 roku w kościele św. Barbary o godz. 3 po południu. Bezpośrednio potem wieczorek Muzykalno-wokalny w domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, o godz. 4-tej po południu.

Dla biednych sierót. Otrzymujemy następujący list:

„Ponieważ w Zakładzie Matki Boskiej Różańcowej opuszczonych sierót, znajdują się przeważnie dzieci nieuleczalnie chore, więc aby im czas umilić i osłodzić przykrą ich dolę, zajmujemy je w ten sposób, że im się daje do skubania płatki jedwabne różnego koloru, a to ich najwięcej zajmuje i zabawia.

Zwykłe zabawki rzucają. Z tej skubanki robi się pewien rodzaj tkaniny.

Zwracam się więc z uprzejmą prośbą do zacnych dusz, aby się raczyły łaskawie przychylić do prośby mojej i nie wyrzucały płatków jedwabnych na śmieci, lecz najmniejszy płateczek i stare zużyte niepotrzebne jedwabne rzeczy przysyłały do zakładu Matki Boskiej Różańcowej, dla opuszczonych sierotek.

Felicyta Żurowska.

Adres: *Zwierzyniec-Kraków. ul. Senatorska Nr 50.*

Apasze rosyjscy. Onegdaj aresztowano we Lwowie dwóch rosyjskich opryszków, Jakóba Lorka i Jana Cichonia, którzy przez cały prawie rok byli plagą galicyjskich wieśniaków. W poszukiwaniu za zgubionymi rzekomo pieniądzmi, węszyli po wsiach za zamożniejszymi gospodarzami wiejskimi, na których następnie zasadzali się, napadali i niby podejrzywając ich o przywłaszczenie sobie ich zguby, przetrząsali napadniętym kieszenie, obrabowywali z gotówek i znikali bez śladu.

Śledztwo policyjne wykazało, że trójcę tej szajki dopełniała niejaka Stanisława Wróblewska, którą oddawna poszukiwały organa policyjne, jaką współwinną w sławnej swego czasu kradzieży, dokonanej z włamaniem w Białej, przez światowych rabusiów, Jakóba Baczkiewicza i Stanisława Kuźmińskiego. Równocześnie prawie, gdy policya we Lwowie aresztowała Lorka i Cichonia, policya krakowska aresztowała w Dębnikach Wróblewską i przeprowadziła w jej mieszkaniu rewizyę. W kominie pieca, znaleziono kilkaset złotych falsyfikatów francuskich monet, z wizerunkiem Napoleona III. — Bliższych objaśnień co do fałszywych owych monet, aresztowana na razie odmówiła.

Sprawą tą zajęły się obie dyrekcye policyi lwowska i krakowska, zwłaszcza, że w styczniu br. wydarzyły się na plantach krakowskich 3 podobne napaści, połączone z rabunkiem, a sprawców nie zdołano ująć.

Nałogowy złodziej. We środę aresztowała policya podgórska 30-letniego Sebastyana Woźnego, nałogowego złodzieja, który skradłszy ze sklepu Aschlera przy placu Wolnica, znaczną ilość rzemieni, handlował nimi na Rynku podgórskim. Woźnemu odebrano niesprzedane jeszcze rzemienie i znaczną gotówkę uzyskaną ze sprzedaży i osadzono w areasztach.

Kieszonkowi złodzieje. Onegdaj aresztował agent policyjny Deresz czterech włóczęgów od 10—15-letnich Józefa Michalika, Stanisława Kudłowskiego, Franciszka Tschaunera i Wincentego Hajto, którzy uwijali się między robotnikami powracającymi z Prus na stacyi w Płaszowie za kieszonkowemi kradzieżami. — Wszystkich czterech zamknięto pod klucz.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem.

Wieliczka 11 listopada. Koło dramatyczne związku akademickiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, urządza u nas w sobotę 16 bm. wieczór listopadowy. Na program, oprócz części muzykalno-wokalnej składa się „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego i „Wóz Drzymały“ Rączkowskiego, rzecz osnuta na tle stosunków w Poznańskiem.

W grudniu rozpocznie się szereg odczytów, staraniem zarządu „Powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie“. Bliższy program będzie ogłoszony plakatami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Piątek: „Wujaszek Wania“.

Sobota: „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“ i „Epidemia“.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“ i „Epidemia“.

Hala licytacyjna w Krakowie, jako teren oszukańczego handlu.

W najnowszym numerze „Kupca Polskiego“ czytamy:

Na szczególny pomysł wpadli niektórzy handlarze, aby do oszukańczych praktyk wyzyskać **sądową halę licytacyjną** w Krakowie, tę halę, która została założona, aby kres położyć procederowi kradników i hyen licytacyjnych. Oto — a zwykle czynią to na 8—10 tygodni przed świętami — składają u swego wspólnika, jakiego sklepikarza i t. p. zapas różnych towarów, przeważnie trunków najgorszego gatunku, n. p. wina i koniaki, sfabrykowane w piwnicach kaźmierskich — skarżą następnie wspólnika, a rzekomego dłużnika o zapłatę, uzyskują wyrok, fantują ten sam towar — i sprzedają go zazwyczaj w okresie przedświątecznym w hali licytacyjnej. Publiczność myśli, że Bóg wie co za specyały kupuje — płaci wysokie ceny (handlarze umieją do kupna animować i podbijają ceny) a nabywa trunki, nieraz wręcz zdrowiu szkodzące.

Wobec tych praktyk, których widownią hala licytacyjna coraz częściej się staje, należy stanowczo domagać się, aby towary spożywcze, a szczególniej trunki w zamkniętych butelkach były wprzód przez władze sanitarne badane, zanim się je sprzeda w drodze licytacyi. Bo dzisiaj faktycznie dzieje się tak, że kupca pociąga się do odpowiedzialności, jeżeli sprzeda towar sfałszowany i szkodliwy, w hali licytacyjnej zaś może być bezkarnie na szkodę publiczności każde paskuctwo sprzedawane!

O innych właściwościach handlu w hali licytacyjnej napiszemy niebawem.

Telegramy „Nowin“.

Rezygnacya z kandydatury.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa i członek Koła polskiego p. Stanisław Stohandel wystosował do wyborców okręgu frysztackiego na Śląsku list, w którym oświadcza, że wezwany przez wyborców tegoż okręgu do postawienia swojej kandydatury przeciwko kandydatowi socyalno-demokratycznemu Ignacemu Daszyńskiemu pragnął usłuchać tego wezwania i był pewny, że walka choćby najzaciętsza skończy się zwycięstwem kandydata narodowego. Niestety stanęły mu na drodze obecnie przeszkody, których usunięcie nie zależy od niego i wskutek tego postanowił się wyrzec tej kandydatury. Wzywa jednak wyborców okręgu frysztackiego, aby w zwalczaniu kandydatury Daszyńskiego nie ustawali.

Bójka studentów.

Grac. Uniwersytet, który był przez dwa dni zamknięty, dziś otwarto. Między kilkuset studentami niemieckimi a włoskimi przyszło do starcia. Po obu stronach kilku lekko ranionych. Niemieccy studenci opanowali w końcu teren.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Londyn. Niemiecka para cesarska przybyła tu wczoraj w południe, przyjęta uroczyście przez dygnitarzy miejskich z lordem majorem na czele.

Po południu korporacye miejskie wydały na cześć cesarza bankiet, podczas którego lord-major wręczył cesarzowi adres, wyrażający nadzieję, że uczucia przyjaźni między obu narodami będą coraz silniejsze. Cesarz odpowiedział na ten adres przemową, w której podziękował za adres i za świetne przyjęcie. Ucieszył go zwłaszcza napis na adresie: „Krew jest gęstsza od wody“. Oby tak zawsze było między obu krajami. W bankiecie wzięli udział także ks. Walii i angielski ambasador w Berlinie.

Fiasko konferencyi pokojowej w Hadze.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej odczytano list sekretarza admiralicyi z zawiadomieniem, że z powodu wyników konferencyi w Hadze i zawiedzionych nadziei, które do tej konferencyi przywiązywano, admiralicya postanowiła dalej prowadzić budowę okrętów wojennych.

Rozmaitości.

Zabicie żony. W Leszczynach koło Białej zdarzył się w sobotę wieczór straszny wypadek. Stolarz Franciszek Bulka dostarczył mieszkającemu w tym samym domu Markowi łóżka i z tej przyczyny znajdował się u niego w mieszkaniu. Marek posiadał u siebie nabity rewolwer, z którym Bulka tak nieostrożnie się bawił, że broń wypaliła. Strzał trafił w serce 19-letnią żonę Marka, która, nie wydawszy ze siebie ani głosu, padła trupem. Bulka stawił się wczoraj sam do sądu.

Mamut we Lwowie. Preparator Muzeum im. Dzieduszyckich, p. Roman Hartel, przywiózł już do Lwowa ze Staruni odkryty tam kościec mamuta. Wydobyta dotąd część jego waży 670 klg. Kościec składać się będzie w pracowni muzealnej, poczem umieszczony zostanie w pawilonie żelaznej konstrukcyi w dziedzińcu gmachu muzealnego.

W Staruni bawi obecnie delegat Akademii Umiejętności dr Wójcik, który czyni starania o pozyskanie dla Krakowa kośćca, odnalezionego w Staruni nosorożca, o który stara się również hr. Dzieduszycki dla swego Muzeum. Kościec nosorożca znajduje się na razie pod opieką inż. Lebiedzika, który zajmuje się troskliwie odkrytemi w kopalni wykopaliskami.

Górnośląski Drzymała. Jak donosi „Dziennik szląski“, były kupiec Walenty Kubica, nabył z parcelowanych dóbr hr. Węgierskiego pod Radlinem, w powiecie rybnickim, 25 morgów obszaru, gdzie chciał sobie postawić domostwo i gospodarować, jak uczciwy rolnik. Atoli na mocy wyjątkowego prawa przeciw Polakom, dotyczącego osadnictwa, nie pozwolono mu na wybudowanie domu. Zmuszony koniecznością, nabył tedy od pewnego właściciela karuzelu wędrowny wóz mieszkalny za 250 marek i w wozie tym zamieszkał.

Kara śmierci we Francyi. Dziennik „Le Petit Parisien“ urządził plebiscyt w aktualnej obecnie sprawie zniesienia w rzeczypospolitej francuskiej kary śmierci. Większość i to ogromna, biorących udział w głosowaniu, oświadczyła się za utrzymaniem gilotyny nadal. Przeciwnicy kary śmierci liczą 328.692 głosy, gdy jej zwolennicy—1,083.655 głosów.

Emigracya a krachy amerykańskie. Przesilenie finansowe w Ameryce i spowodowane niem krachy całego szeregu banków i przedsiębiorstw przemysłowych, odbiły się w znacznej mierze także na naszych wychodźcach. Dotyczy to z jednej strony strat w deponowanych pieniądzach oszczędnościowych (bankructwo Banku „Unit. States Exchange Bank“, w którym głównie wychodźcy składają oszczędności) — z drugiej wpłynęło na wypłaty w fabrykach i przedsiębiorstwach. Jak się dowiadujemy z telegramów, w Brooklynie n. p. zabrakło pieniędzy na wypłatę robotnikom z Galicyi — nadto cały szereg firm bądź zmniejszył, bądź całkiem zastanowił wypłaty. — Z Budapesztu donoszą, że w tym tygodniu przybyło tam z Rjeki sześciu emigrantów, którzy wrócili z Ameryki, nie mogąc tam znaleźć pracy. Według ich opisów, wśród emigrantów w Ameryce panuje wielka nędza z powodu ostatnich krachów finansowych i z powodu walki przeciw kartelom i trustom.

Prawdopodobnie jest w tem dużo przesady, nie ulega jednak wątpliwości, że obecne przesilenie ekonomiczne w Ameryce źle się odbije na zarobkach naszych wychodźców, pracujących w centrach przemysłowych Ameryki Północnej i jednych skłoni do powrotu do kraju, innych zaś do osiedlenia się na roli w zachodnich mało zaludnionych stanach.

Klejnoty męskie. Precyoza i ozdoby, w jakie się przystraja płeć piękna, mają racyę bytu: one służą do uwydatnienia dźwięków i do ich upiększenia. Sama wartość klejnotów odgrywa tu rolę drugorzędną. Inaczej rzecz się ma z kosztownościami, jakie się w użyciu u brzydszej połowy rodzaju ludzkiego. Nie mają one na celu przysparzania piękności, lecz są przedmiotami luksusowymi, z których niejeden ma zastosowanie praktyczne. Głowy mężczyzny nie może zdobić żaden klejnot, a także dzisiejszy skromny strój męski nie znosi błyskotliwych ozdób.

Gdy się spotka eleganckiego pana w salonie, w teatrze lub na promenadzie, nie widać na nim prawie żadnych klejnotów. Szpilka w krawacie, spinki piersiowe i mankietowe, łańcuszek przy zegarku i pierścionek — oto cały arsenał klejnotow męskich.

W połowie lat ośmdziesiątych i nieco później weszły u panów w modę branzolety łańcuszkowe; nosili je przeważnie oficerowie, studenci i złota młodzież. Moda ta przybyła do nas z Ameryki, z Nowego Jorku. Zdobili się w branzolety przedewszystkiem nieco ekscentryczni modnisie.

Romantyczni młodzianie nazwali tę ozdobę „obręczem wierności“. Najcenniejszą była taka branzoleta, którą kawaler wykradł pannie, sercu jego nie obojętnej. Wówczas zaopatrywał on ten klejnot w złoty zameczek i kluczyk oddawał pani swych uczuć, a ta nosiła go na piersiach.

Oficerowie i akademicy nosili branzolety otrzymane w darze od bliższych przyjaciół i nazywali je „węzłami braterstwa“. Cesarza Wilhelma widywano często ze złotym łańcuszkiem na lewej ręce. Obecnie branzolety męskie są niemodne.

Wyszły też z użycia szpile krawatowe. Stało się to zapewne dlatego, iż nosi się teraz kamizelki wysoko upinane, krawatki wązkie i małe; szpile zatem nie mają zastosowania, bo niema na nie miejsca w małych fontaziach. Wielkimi miłośnikami szpil krawatowych pozostają: król Edward i w. książę Cyryl Aleksandrowicz. Ten ostatni przesłał na wystawę w Koburgu 75 szpil drogocennych. Jeden z dyrektorów teatru ma ich kilkaset.

U schyłku zeszłego stulecia noszono kruszcowe łańcuszki do zegarków, delikatnej roboty. Łańcuszki okazałe, o grubych okowach zdradzały parweniuszów. Teraz prawdziwi eleganci noszą zegarki bez łańcuszków, a inni mają łańcuszki małe, cienkie, misternej roboty. Modnemi są też długie, złote łańcuszki, podobne do damskich, obejmują one szyję. Medaliony i breloki, są obecnie zupełnie niemodne.

Modne pierścionki męskie nie są podobne do dawnych. Wielkie, masywne sygnety z herbami należą do przeszłości, podobnie jak pierścionki z wielkimi kamieniami. Niektórzy noszą jeszcze zgrabne sygnety z maleńkiemi herbami. Modnymi są pierścienie wązkie, z małymi kamieniami. Spinki do mankietów mają być małe, łańcuszkowej roboty. Komu przysługa prawo, może nosić w butonierce kokardki i rozetki orderowe; w lecie zastępuje się je żywymi kwiatkami. Wogóle elegant nie potrzebuje teraz łożyć wiele pieniędzy na precyoza; moda uważa zbytek ich za objaw zniewieściałości.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, chłodno, mierne wiatry, najpierw pogoda niepomyślna, później lepsza.

OBIADY
po kor. 1·50

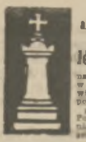
składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 660

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658



Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

następienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyborne, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie są w zakładzie do nabycia.

Z poważaniem 204

Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

PIERWSZORZĘDNY 843

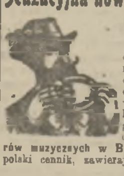
Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Senzacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panny Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1**.

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688b

---

1/2 kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.

Jan Michalik

Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 681

Story

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

MIODY

Wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka blaszanka 5 kg. K 6·—
Miód do picia stołowy, gąsiorek 4 litr. . . . . . . K 5·80
Miód do picia a la Malaga gąsiorek 4 litr. . . . K 6·40

Beczkami znacznie taniej!

Wysyła cały rok wszystko opłatnie za zaliczką: 1180

„EKSPORT MIODU" DENYSÓW.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej,** Homburg, **Kissingen**, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---



1144

OZYASZ HERBST

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.

poleca swój 1064

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Starszy mężczyzna poszukuje od Nowego roku (1908) frontowego, dużego i słonecznego z osobnym wchodem pokoju (bez mebli) na I piętrze z usługą przy inteligentnej rodzinie w zdrowej okolicy, śródmieścia lub przy plantach itd.

Zgłoszenia i warunki umiarkowane przyjmuje z grzeczności **Józef Naszczak Kraków Filipa 22.** 1148

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

1000

ROZWÓZ NAFTY

w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Oficyalista prywatny

z ładnem pismem

władający językiem polskim i niemieckim

z bar. dobremi świadectwami

kilkunastoletnią **praktyką** biurową

poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

1148

Potrzebny

uczeń do praktyki

do cukierni

ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10.
Filia ulica Floryańska L. 2.
Hotel Drezdeński Kraków.

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł.	12	$4^1/_4$ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „	14	„ „	2·—
„ 1897	„ „	17	„ „	2·30
„ 1893	„ „	19	„ „	2·50
„ 1887	„ „	21	„ „	2·75
„ 1879	wino lecznicze		$4^1/_4$ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141

1/8 kg. 18 ct.

kawy mocnej i aromatycznej

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

648a

Dwóch zdolnych

wyćwiczonych w swym zawodzie

ślusarzy rurowych

znajdzie stałe zajęcie w rafineryi nafty.

Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem żądanych warunków nadsyłać pod szyfrą:

„Rafinerya nafty" do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2.

Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1145

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 660

S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Roskopf-Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.



3-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. —

Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem . .	K. 3·60
Z tarczą świecącą w nocy . .	4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem . .	4·20
Z tarczą świecącą w nocy . .	4·80
Budzik konkurencyjny . .	2·80
Z tarczą świecącą w nocy . .	3·20

3-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

998 Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 666.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.



ulica Szpitalna 32, Filia: ulica Floryańska l. 6.

wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.







725

Wydawca: Lucyna Szczepańska. **Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.** Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.